„Konik polny”

Dawno, Dawno temu, za górami, za lasami, w odwiedziny do nas, w podskokach, przyszedł ogromny, okazały, zielonkawy, roślinożerny konik polny imieniem Edward, który przyszedł pod okno i do słoneczka się wygrzewał…. Gdy tylko wyszłam na dwór i go zobaczyłam to strasznie się z tego powodu ucieszyłam, widząc takiego okazałego konika i z grzeczności, żeby go nikt nie podeptał, wzięłam go do ręki i zaniosłam go do zielonej, bujnej trawy, gdzie był bardziej bezpieczny… Konik polny imieniem Edward zorientował się, że go przeniosłam w inne miejsce i słodko z wdzięczności zadzwonił swymi nóżkami, które były pełne wdzięku… Za parę dni ponownie spotkałam owego konika polnego, który patrząc mi w oczy, jakby chciał mi powiedzieć „dziękuję Ci bardzo za okazaną pomoc i dobre serce’ i wręczył mi bukiet polnych, przepięknych kwiatów. A ja ze wzruszenia podziękowałam mu za podarunek, pożegnaliśmy się i ruszyliśmy w swoje przeciwne strony… I tak kończy się ta opowieść, która miała w sobie takie cechy jak dobroć, pomocność oraz serdeczność.

Koniec